

Na peryferiach Europy

21 grudnia 2011

Unia Europejska składa się obecnie z 27 państw. Ponad dziesięć z nich to kraje dawnego bloku wschodniego, a wraz ze zbliżającą się akcesją byłych republik jugosłowiańskich liczba ta wzrośnie. Środek ciężkości Europy przesuwa się. Proces rozszerzenia Unii Europejskiej nie tylko napędza zmiany w nowych krajach, ale prowadzi też do zmiany charakteru całej Europy.

W latach 1990. zwykło się nazywać te państwa mianem „krajów transformacji ustrojowej”. Określenie to sugeruje optymistyczną perspektywę, liniowy postęp, porzucenie nieudanej komunistycznej przeszłości na rzecz przyszłości na wzór zachodnioeuropejski. Z kryzysu finansowego i recesji ostatnich lat można wysnuć wniosek, że optymizm ten jest nieuzasadniony. Jeżeli państwa Europy Środkowo-Wschodniej rzeczywiście przechodzą transformację, proces ten przypomina rozpędzony wóz, którym miotają zewnętrzne siły polityczne i ekonomiczne. Biorąc pod uwagę ciągłe wstrząsy i przemiany gospodarcze, przetaczające się przez całą Europę – nie jest pewne, w którym kierunku on podąży.

Wynikiem przemian jest powstanie obszaru niskich płac – gospodarki peryferyjnej na obrzeżach wysokorozwiniętego europejskiego centrum. Ma to szersze polityczne i społeczne konsekwencje dla całej Unii Europejskiej – zmienia się znaczenie słowa „europejski”.

TEORIA EKONOMICZNA A RZECZYWISTOŚĆ

Charakter gospodarek dawnego systemu komunistycznego jest często nierozumiany. Podmioty gospodarcze w systemie centralnego planowania nigdy nie były – wbrew pozorom – całkowicie obojętne na zmiany zachodzące na globalnych rynkach. Trzeba jednak przyznać, że nie były w stanie na nie

reagować w odpowiedni sposób – np. przez wzrost wydajności pracy lub rozwój innowacyjności. Jak twierdził Mark Pittaway, po kryzysie naftowym w połowie lat 1970. na gospodarkę krajów Europy Środkowej i Wschodniej zaczęto wywierać presję. Spadek aktywności gospodarczej, który na Zachodzie doprowadził do wzrostu bezrobocia, na Wschodzie przejawiał się zaciąganiem pożyczek w zachodnich instytucjach, takich jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy, lub zgodą na stopniowe obniżanie standardów życia. Mimo tego w 1989 r. wiele krajów peryferyjnych eksportowało do państw Zachodu swoje produkty, głównie lekarstwa, wyroby chemiczne, węgiel, tekstylia oraz żywność. Cały region zmagał się wtedy z problemami, takimi jak nadprodukcja, ukryte bezrobocie oraz brak inwestycji w edukację i badania naukowe.

Za sprawą swoistej symbiozy z sektorem publicznym, prywatne małe i średnie przedsiębiorstwa w krajach Europy Środkowej i Wschodniej nie musiały przejmować się konkurencją ze strony zagranicznych firm. Koszty, które ponosiły – podatki i składki na ubezpieczenie społeczne – były niewspółmierne. Ponadto przedsiębiorstwa te do pewnego stopnia wykorzystywały słabe strony sektora publicznego. Gdy w wyniku przemian gospodarczych zniknęły ułatwienia, sytuacja tych firm stała się bardzo trudna. Taki stan rzeczy nie mógł trwać wiecznie. To, co nastąpiło później, spotęgowało tylko trudności, z którymi przedsiębiorstwa musiały się mierzyć. W efekcie wiele z nich zbankrutowało lub zostało zamkniętych. Zamiast wdrażać rozwiązania dostosowane do rzeczywistej sytuacji gospodarczej, politycy w nowo wyzwolonych krajach woleli kierować się ideologią. Wiele problemów, których doświadczyły „państwa akcesyjne” – i w konsekwencji cała Europa – wynikało z zasadniczo ideologicznego charakteru rozwiązań zaproponowanych Europie Wschodniej przez Zachód. Rozwiązań, którym przyklasnęły rządy dawnego bloku wschodniego. Nowe czasy stały pod znakiem prywatyzacji i szerokiego poparcia dla liberalizacji. Dla zagranicznych firm pojawiły się duże możliwości inwestycyjne. Skupiono się na prywatyzacji.

Następstwami takich „hurtowych” zmian mało kto zaprzętał sobie głowę.

Popularna stała się doktryna „terapii szokowej”. Miała ona doprowadzić do daleko idących zmian instytucjonalnych w ekonomii politycznej państw Europy Środkowo-Wschodniej, co jednocześnie otworzyło te kraje na wpływy Zachodu. Doktryna opracowana przez Jeffreya Sachsa miała przestawić gospodarkę regionu na kapitalistyczny sposób działania – wraz z jego restrykcyjną polityką monetarną i fiskalną. Do repertuaru doktryny szoku należała nagła likwidacja dotacji, wyprzedaż majątku państwowego oraz bezzwłoczna rezygnacja z kontroli i dopłat do płac i cen. W następstwie doszło do niemal natychmiastowego rozbicia istniejącej w regionie struktury handlu – kraje transformacji zostały same ze swoimi ograniczonymi zasobami.

Szok miał nastąpić przed ukształtowaniem rynków finansowych. W obliczu braku kapitału inwestycyjnego, restrukturyzacja dotknęła rynek pracy – aby być „konkurencyjnym”, należało zmniejszyć jednostkowy koszt pracy. Będące tego skutkiem fale bezrobocia z początku lat 1990. przyćmiły doświadczenia Wielkiej Brytanii z czasów recesji lat 1980. – na niektórych obszarach bezrobocie sięgnęło 80%. Rozbijając więzi ekonomiczne i wywołując potężną recesję w krajach regionu, terapia szokowa doprowadziła do załamania gospodarczego w tej części Europy.

Charakterystyczne dla okresu komunistycznego niedoinwestowanie sektora badawczo-rozwojowego zostało podtrzymane przez restrykcyjną politykę kredytową Banku Światowego i Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju (EBOR). Instytucje te podjęły świadomą decyzję, by pożyczać jedynie prywatnym firmom i wspierać działania prywatyzacyjne.

Wraz ze zdziesiątkowaniem lokalnego przemysłu, wzrosła rola sektora finansowego i zadłużenia. Nowa kapitalistyczna gospodarka potrzebowała bowiem sektora usług finansowych,

który mógłby obsłużyć rosnące tendencje do spekulacji i obrotu aktywami. Działalność instytucji zachodnich miała różnorakie konsekwencje. Doszło przede wszystkim do uzależnienia państw Europy Środkowo-Wschodniej od bezpośrednich inwestycji zagranicznych, a także od wsparcia ze strony Banku Światowego, Międzynarodowego Funduszu Walutowego oraz specjalnie utworzonego Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju.

Ogólna finansyzacja regionu doprowadziła do ogromnego wzrostu długu, zarówno osobistego, jak i w sektorze instytucjonalnym. Zachodnie banki z kilku mniejszych państw, głównie Austrii i Szwecji, dążyły do pomnożenia zysków poprzez zwiększenie udziału w rynkach krajów Europy Środkowo-Wschodniej, w agresywny sposób udzielając kredytów gospodarstwom domowym. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom państw regionu, zainteresowanych pożyczkami na hurtowych rynkach pieniężnych, a także wykorzystując finansową deregulację i słabą ochronę konsumencką w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, banki udzielały pożyczek w euro, frankach szwajcarskich i japońskich jenach. Pozwoliło im to oferować klientom niższe stopy procentowe niż obowiązujące w przypadku kredytów w walutach krajowych. Pożyczki prowadziły do ogromnego wzrostu zadłużenia gospodarstw domowych – zwłaszcza na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii i krajach bałtyckich.

Jedną z zamierzonych konsekwencji „terapii szokowej” była presja, żeby Unia Europejska otworzyła zachodnie rynki na Europę Środkowo-Wschodnią. Przyjęcie przez kraje peryferyjne modelu nastawionej na eksport gospodarki z niskimi płacami było uzależnione od dostępu do rynków UE. W okresie przedakcesyjnym podpisano wiele umów handlowych, które miały ułatwić zmiany w tym kierunku. Pierwszą zawarto w 1992 r. między Unią Europejską a krajami Grupy Wyszehradzkiej (Słowacją, Czechami, Polską i Węgrami). Mimo to w I połowie 1993 r. łączna wartość eksportu wszystkich państw Europy Środkowo-Wschodniej w porównaniu z pierwszą połową 1992 r. spadła o 13% (według kursu dolara). Dane te pokazują, że w

kluczowym okresie poprzedzającym przystąpienie krajów transformacji do UE zawarte umowy nie działały na ich korzyść.

Państwa te rzecz jasna różnią się między sobą. Odmienne były też rozwiązania, które wdrażały. Słowenia, Czechy i Polska realizowały bardziej ostrożną, protekcjonistyczną politykę mikroekonomiczną, która obejmowała w latach 1990. odsunięcie w czasie restrukturyzacji przedsiębiorstw państwowych. Pozwoliło to zachować bardziej dynamiczny rodzimy sektor małych i średnich przedsiębiorstw. Polsce udało się ponadto dokonać w 1991 r. restrukturyzacji zadłużenia, dzięki czemu państwo było w stanie działać bardziej autonomicznie i skuteczniej reagować na zmieniające się warunki. Inaczej było w przypadku Węgier, które restrykcyjną polityką monetarną i wczesnym wdrożeniem surowego prawa upadłościowego doprowadziły do zdziesiątkowania krajowego sektora niewielkich i średnich firm.

Pomijając te różnice, wszędzie wykształcił się wymuszony powszechną prywatyzacją system negatywnych i pozytywnych bodźców. W ostatecznym rozrachunku doprowadziło to do przejęcia bardziej wartościowych aktywów przez firmy zagraniczne. W 1989 r. Unia Europejska stworzyła fundusz PHARE (ang. Poland and Hungary: Action for the Restructuring of the Economy), który miał pomóc przyciągnąć kapitał do Polski i Węgier, by mogła rozpocząć się ich „modernizacja”. Z czasem program ten objął wszystkie państwa akcesyjne. PHARE był przede wszystkim programem wspierającym bezpośrednio inwestycje zagraniczne. Oprócz tego umożliwił utworzenie agencji prywatyzacyjnych, funkcjonujących w Europie Wschodniej jako organy rządowe. Ponieważ brakowało ścisłych reguł dysponowania pieniędzmi z PHARE, trudno było śledzić ich wydatkowanie. Mimo tego można zaobserwować pewne tendencje. Zmarły niedawno Peter Gowan twierdził, że pieniądze z PHARE przeznaczono na sfinansowanie setek badań przemysłu w całym regionie. Prowadzące je zachodnie firmy konsultingowe dostarczały pozyskane dane na Zachód: zbierano je specjalnie na potrzeby tamtejszych przedsiębiorstw, mogły więc być

wykorzystywane do nieuczciwej konkurencji.

Informacje pozyskane z pomocą PHARE pozwoliły takim firmom jak General Electric szybko rozpoznać dziedziny wymagające „racjonalizacji”. Przykładowo, po zakupie węgierskiego Tungsramu, General Electric błyskawicznie zamknął dochodowe linie produkcyjne, eliminując w ten sposób źródło konkurencji na rynku krajowym. Podobna sytuacja miała miejsce, gdy węgierski przemysł cementowy został wykupiony przez zagranicznych przedsiębiorców. Wymogli oni, by ich węgierskie spółki zaprzestały eksportu. Jeden z austriackich producentów stali kupił ważną na Węgrzech hutę po to, by ją zamknąć i przejąć krajowy rynek. To tylko kilka przykładów tego, jak Europa Środkowa stawała się „gospodarką peryferyjną”.

Po zaledwie kilku latach „terapii szokowej” duża część istotnej infrastruktury gospodarczej krajów peryferyjnych wpadła w ręce koncernów międzynarodowych – począwszy od sieci sklepów, aż po elektrownie i huty.

Wraz z przystąpieniem dziesięciu państw do Unii Europejskiej w 2004 r., PHARE zostało zastąpione przez fundusze strukturalne. Po raz pierwszy pieniądze zaczęto przeznaczać na cele społeczne. W pomocy udzielanej przez UE w dalszym ciągu widoczne było neoliberalne skrzywienie i faworyzowanie partnerstwa publiczno-prywatnego. Unia Europejska ma skłonność do wprowadzania liberalizacji wszędzie tam, gdzie inwestuje pieniądze. Unijne projekty infrastrukturalne zdominowane są przez skomplikowaną strukturę podwykonawców. W tej nieprzejrzystej i skorumpowanej rzeczywistości firmy polują na oferty przetargowe. Na samym dole struktury znajdują się zaś pracownicy zatrudnieni na umowy „śmieciowe”. Skłonność Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju do udzielania pożyczek w dalszym ciągu uzależniona jest od tego, czy zainteresowane państwo zgłasza gotowość prywatyzacji usług publicznych.

Do szerszych skutków transformacji należą liczne korzyści dla korporacji, a także wykształcenie się w krajach Europy

Środkowo-Wschodniej elity bogatej i często skorumpowanej, a nawet powiązanej ze światem kryminalnym. Niemieckie i austriackie koncerny okazały się szczególnie biegłe w celnym lokowaniu inwestycji i przechwytywaniu funduszy unijnych – w ten sposób dążyły do redukcji kosztów oraz zwiększania zdolności produkcyjnej, a także radziły sobie z niedoborem siły roboczej. W efekcie w Austrii i Niemczech upowszechnił się model „dynamicznego porównywania”. Przy jego pomocy zarządy przedsiębiorstw są w stanie rozpoznać obszary niskich płac i małego uzwiązkowienia w krajach transformacji. Ostatecznie wszystko to posłużyło za uzasadnienie neoliberalnych reform także w krajach Europy Zachodniej.

SPOŁECZNE KONSEKWENCJE

Opisane rozwiązania gospodarcze nieuchronnie prowadziły do długotrwałego bezrobocia strukturalnego. W kontrowersyjnym badaniu opublikowanym na łamach „The Lancet” w 2009 r. starano się obliczyć koszty ludzkie terapii szokowej. Opisano w nim zmniejszoną oczekiwaną długość życia, wzrost poziomu zachorowań i lęku oraz „społeczne tsunami”. Większe obciążenie systemu opieki zdrowotnej i pomocy społecznej to kolejny problem państw zadłużonych.

Nagła zmiana systemowa najbardziej dotknęła robotników fabrycznych – niewykwalifikowanych oraz nie mogących się przekwalifikować. Przy braku rządowego programu stymulującego tworzenie nowych miejsc pracy, z dnia na dzień powstała podklasa, która zasilila nową armię bezrobotnych.

Niektóre postępowe elementy polityki społecznej przetrwały zarówno transformację, jak i późniejszą recesję. W większości państw regionu dzieciom powyżej szóstego miesiąca życia w dalszym ciągu – przynajmniej w teorii – przysługuje darmowa opieka. W większości krajów płaca minimalna ustalona została na przyzwoitym poziomie. Wysokość emerytury zazwyczaj wystarcza emerytom na utrzymanie. Dotyczy to również opieki społecznej, którą objęte są osoby niezaradne. Rozpowszechniono

też bezpłatne badania profilaktyczne. Cieszący się dużą popularnością model zabezpieczeń społecznych „od kołyski aż po grób” – pozostałość okresu komunistycznego – często stoi w sprzeczności z nowym porządkiem gospodarczym.

W tych trudnych warunkach ekonomicznych zasadniczym elementem determinującym status społeczny i zarobki stało się umiejscowienie jednostki w ramach sieci społecznej. Dzieci z rodzin o niskim statusie muszą pracować szczególnie ciężko (jeśli za punkt odniesienia wziąć sytuację w Europie Zachodniej), by osiągnąć sukces. W krajach Europy Środkowo-Wschodniej nawet ukończenie studiów z wysokim wynikiem nie gwarantuje dobrze płatnej pracy. Państwa peryferyjne w dużej mierze nie są w stanie zapewnić naukowcom odpowiedniego zaplecza badawczego oraz solidnych wynagrodzeń, pozwalających konkurować z krajami rozwiniętymi. Prowadzi to do przerwania związku między zasługą a nagrodą, co może mieć destrukcyjny wpływ na przyszłość tych państw. Gdy brak odpowiedniej nagrody za osiągnięcia naukowe, od wykształcenia wyższą wartość mają wciąż znajomości.

Mimo istotnej roli, jaką związki zawodowe odegrały w ruchach demokratycznych lat 1980., ich władza i wpływ na rzeczywistość znacząco zmalały. Związkowcy na własnej skórze doświadczyli zwolnień i likwidacji zakładów przemysłowych. Podczas gdy wśród części wykwalifikowanych robotników wciąż istnieje chęć do walki o swoje prawa, to jednak nowe pokolenie pracowników nie ma pojęcia o działalności związkowej i postrzega nierówności w płacach oraz niepewność zatrudnienia jako coś naturalnego. Zawarta w książce Richarda Sennetta „Korozja charakteru” analiza wpływu upowszechnienia się tzw. umów śmieciowych na stosunki społeczne, jest szczególnie trafna w odniesieniu do krajów peryferyjnych.

Nie wszyscy oczywiście na zmianach stracili. Terapia szokowa miała swoich entuzjastów – ludzi oczarowanych ekonomią neoklasyczną oraz koncepcjami Hayeka – również w krajach Europy Środkowej. Czasem było to szczerze intelektualne

zainteresowanie – zwolennicy neoliberalnych ekonomistów z Zachodu wykładali na uczelniach Warszawy, Pragi, Bukaresztu i Budapesztu. Częściej jednak wśród neofitów neoliberalizmu można było znaleźć cynicznych ekskomunistów – poszukiwaczy nowego kapitalistycznego ładu. Angażując się w działalność zachodnich instytucji, takich jak NATO czy UE, niektórzy z niedawno nawróconych kapitalistów mieli nadzieję, że uda im się ugruntować swą pozycję głównych rozgrywających na politycznej scenie – nowej elity reformatorów na zachodnią modłę.

KONSEKWENCJE POLITYCZNE

Debata na temat ograniczenia funkcji państwa stała się z czasem samospełniającą się przepowiednią. Wraz ze wzrostem uzależnienia gospodarek od napływu kapitału zagranicznego, państwa stopniowo rezygnowały z regulacji tej strefy. Zachód wywierał wpływ na politykę Europy Środkowo-Wschodniej, dążąc do osłabienia partii politycznych opowiadających się za pewnym stopniem interwencjonizmu. Wielu zachodnich obserwatorów w połowie lat 1990. było zaniepokojonych powtarzającymi się sukcesami wyborczymi partii postkomunistycznych. Michael Ignatieff proponował w 1995 r. „strategię społeczeństwa obywatelskiego” dla regionu, która miała jego zdaniem składać się z kierowanych przez państwa zachodnie programów pomocowych, wspierających finansowo w krajach postkomunistycznych środki masowego przekazu, partie opozycyjne, sądy, wymiar sprawiedliwości i policję. Twierdził, że wdrażanie strategii powinno zacząć się od znalezienia partnerów w społeczeństwie.

Zachodnie rządy, często ręką w rękę z międzynarodowymi firmami, wprowadzały swoje pomysły w sposób instrumentalny i zazwyczaj bardzo podstępny. System finansowania kampanii wyborczych w większości krajów peryferyjnych stał się nieprzejrzysty. Zaczęły pojawiać się zarzuty mieszania się podmiotów transnarodowych w wewnętrzne sprawy państw. Były to idealne warunki dla zwolenników teorii spiskowych. Niezdarnymi

ingerencjami i wpompowywaniem pieniędzy w fasadowe „liberalne” organizacje, zachodnie instytucje przyczyniły się do wypaczenia polityki i dalszego podporządkowania jej interesom ekonomicznym.

Od momentu zastosowania terapii szokowej wyborcy często masowo opowiadali się po stronie partii lewicowych. Mieli nadzieję, że zniwelują one najbardziej negatywne społeczne i gospodarcze skutki kapitalistycznej transformacji. Chcąc wprowadzić własne państwa do UE, partie te były jednak gorącymi zwolennikami prywatyzacji i głównych założeń neoliberalnej ekonomii. Ideologiczny chaos, który temu towarzyszył, przyczynił się do powstania w całym regionie ruchów populistycznych i prawicowych, chcących wykorzystać niezadowolenie społeczne. Odrodziły się siły polityczne takie jak antysemicki „chrześcijański socjalizm” i patriotyczny „narodowy liberalizm”, które rozwijały się w czasach monarchii austro-węgierskiej.

W sytuacji, gdy polityka w dużej mierze pozostaje w cieniu ekonomii i coraz bardziej uwikłana jest w geopolityczne interesy paranoicznych i nadaktywnych Stanów Zjednoczonych, strzegących „globalnego bezpieczeństwa narodowego”, legitymacja posttransformacyjnej elity zaczęła zależeć od nadrobienia dystansu do Zachodu. Po kryzysie finansowym tę ambitną strategię czeka najtrudniejsza próba, a jej rezultat może mieć katastrofalne skutki polityczne.

Jak twierdzi Gabor Scheiring, członek ugrupowania Polityka Może Być Inna (powstałej niedawno węgierskiej partii „zielonych”), ktoś, kto lokuje w danym kraju kapitał, staje się ważny dla jego życia społecznego i politycznego – to właśnie umacnia hegemonię kulturową wartości i sposobu myślenia elity gospodarczej i społecznej. Partie lewicy odnotowały spadek legitymizacji, a liberalna lewica nie jest w stanie sformułować własnej krytyki procesu globalizacji i problemów związanych z nowym systemem politycznym. Rozczarowanie często idzie więc w parze ze skrajnie prawicowym

postulatem powrotu do tradycyjnej kultury.

Odrodzenie nacjonalizmu w wersji mitycznej wynika z pragnienia „ucieczki od nowoczesności” – zrozumiałej reakcji na zachodnią hegemonię kulturową. Liberałowie z byłego bloku wschodniego, którzy spodziewali się nowego złotego wieku w literaturze, muzyce i sztuce, przeżyli rozczarowanie. Kultura masowa peryferii została sprowadzona do najniższego wspólnego mianownika i bazuje na tanich „produktach” importowanych z USA. Gabor Scheiring zauważa, że liberalizm stał się słowem obraźliwym: To globalne zjawisko – przegrani z państw transformacji gospodarczej stają się izolacjonistami. Potrzebna jest nowa forma krytyki, łącząca prawa człowieka ze sprawiedliwością społeczną.

NOWA GEOGRAFIA SPOŁECZNA

Po dwudziestu latach „terapii” w krajach transformacji kształtuje się krajobraz społeczny, odzwierciedlający charakter ich gospodarek. W typowej stolicy państwa peryferyjnego dominuje handel detaliczny, sektor usług i turystyki. Michael Lake, ambasador UE na Węgrzech w okresie poprzedzającym akcesję, wielokrotnie nazwał Budapeszt „miastem butików”. Drugie oblicze stolicy Węgier – część przemysłowa, w której żyją prawie dwa miliony ludzi, w tym wielu robotników mieszkających w blokach – nie jest warte uwagi.

Infrastruktura miasta peryferyjnego to mieszanka obiektów zabytkowych, budynków popadających w ruinę, nad którymi nikt nie panuje, oraz podejrzanych spekulacyjnych projektów rewitalizacyjnych. Nowoczesna architektura miejska, której przykładem są nijakie biurowce, może być równie brutalistyczna jak betonowe budowle z czasów stalinizmu. Brak kontroli i planowania tyczy się przedsięwzięć architektonicznych w biznesie, handlu oraz mieszkalnictwie. Słabe, dysponujące małymi funduszami lokalne władze często nie są w stanie należycie zadbać o zabytki lub po prostu kierują się interesami biznesowymi. Przytłaczająco zbiurokratyzowany

system planowania okazuje się łatwy do obejścia dla podmiotów komercyjnych, używających argumentu pieniądza.

Państwa Europy Środkowo-Wschodniej były dawniej znane z rozbudowanej publicznej infrastruktury transportowej, w tej chwili duża jej część jest jednak w stanie ruiny. Prywatny samochód staje się coraz bardziej pożądanym środkiem komunikacji. Wraz ze wzrostem liczby aut, na wielu obszarach zanieczyszczenie powietrza przekroczyło poziom z czasów komunistycznych. Jak poinformowała organizacja „Bankwatch”, Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju w dalszym ciągu wspiera w Europie Wschodniej szereg przedsięwzięć, które będą miały negatywny wpływ na środowisko, np. budowę spalarni śmieci czy autostrad.

Miejscowości, które leżą blisko granicy z państwem tzw. centrum (przykładowo te w zachodniej Słowacji, Polsce i na Węgrzech), czerpią korzyści z ruchu transgranicznego. W innych miejscach zaobserwować można exodus młodych ludzi, którzy przenoszą się do stolicy lub szukają pracy za granicą. Typowy obszar miejski jest zazwyczaj wyraźnie odgraniczony. Nieliczna klasa wyższa najczęściej zamieszkuje grodzone osiedla. Niestabilną klasę średnią można przeważnie znaleźć na obszarach podmiejskich i w niektórych mieszkaniach w centrum. Ludzie z klasy robotniczej i niższej średniej to najczęściej mieszkańcy bloków. Biedni mieszkają na wsi lub w prowizorycznych chatkach pojawiających się na obrzeżach miast.

Infrastrukturę przemysłową obszarów peryferyjnych można podzielić na cztery grupy. Pierwsza to mnóstwo opuszczonych miejsc – zakłady, które w latach 1990. zbankrutowały lub zostały porzucone. Druga to zmodernizowane obiekty, najczęściej będące własnością przedsiębiorstw zagranicznych. Trzecia to zakłady działające na zasadzie franczyzy, gdzie lokalny przedsiębiorca nawiązał kontakt z zagranicznym właścicielem lub przedstawicielem. Czwarta to nowe obiekty zbudowane przez międzynarodowe korporacje. Jako bezpośrednie inwestycje zagraniczne są one często dotowane przez rząd.

Korporacje wykorzystują niższe koszty pracy i pieniądze z dopłat, by przenieść zakłady z Europy Zachodniej na wschód.

Opisany powyżej krajobraz krajów peryferyjnych stwarza potencjalnie korzystne warunki do pojawienia się nowych sił politycznych. Widoczna gołym okiem degradacja środowisk miejskich i wiejskich może doprowadzić do powstania potężnych ruchów opozycyjnych. Walka o przestrzeń miejską, podczas której subkultury dążą do humanizacji miast, sprzeciwiając się tendencjom do spekulacji na rynku nieruchomości, stanowi również doskonałą okazję do organizowania się. Te ruchy to szansa, aby alternatywne lewicowe idee wynieść z sali wykładowej i wykorzystać w codziennym życiu.

WNIOSKI

Pomimo różnic między krajami regionu, podobne rozwiązania polityczne z lat 1990. doprowadziły do stanu, który charakteryzuje się podobnymi rozwiązaniami strukturalnymi i porównywalnymi problemami. Polityka narzucana przez MFW, UE i wiele innych organizacji międzynarodowych, prowadzi do utrzymania sytuacji, w której zadłużone państwa są od tych instytucji uzależnione. Będzie to skutkowało postępującym osłabieniem więzi społecznych i wzrostem dysproporcji w rozwoju regionów Unii Europejskiej. Zdolność państwa do utrzymania podstawowego poziomu usług i opieki społecznej znajdzie się w stanie zagrożenia. Zjawisko starzenia się społeczeństwa prowadzi do dalszego zaostrzenia sytuacji, nawet w bardziej stabilnych państwach regionu.

Problemom tym można zaradzić na kilka sposobów. Są to: bardziej intensywna współpraca między państwami Europy Środkowo-Wschodniej; samodzielne określenie ram własnego rozwoju, przy jednoczesnym zachowaniu dostępu do kluczowych zewnętrznych źródeł finansowania; luźniejsza polityka fiskalna, a w razie konieczności – dewaluacja; usprawnienie sektora państwowego zamiast jego stopniowej likwidacji lub prywatyzacji.

Trudno powiedzieć, czy i kiedy oblicze Europy Środkowo-Wschodniej ulegnie zmianie. Może należy raczej zadać pytanie, jak długo jeszcze sytuacja na Zachodzie będzie pomyślna. Wraz ze zmianą oblicza UE, wynikającą z dalszego jej rozszerzenia na wschód, może ukształtować się gospodarka europejska, która, choć zjednoczona pod względem instytucjonalnym, będzie podzielona pod względem społecznym. Jeśli tak się stanie, powstanie ultrakapitalistyczny twór – ułomny pod względem społecznym i politycznym.

Autor: Carl Rowlands

Tłumaczenie: Mateusz Batelt

Źródło oryginalne: „Soundings. A Journal of Politics and Culture” nr 46 z 2010 r.

Źródło polskie: [Nowy Obywatel](#)

O AUTORZE

Carl Rowlands – członek brytyjskiej Partii Spółdzielców (Co-operative Party), związany z Partią Europejskich Socjalistów. Zasiadał w zarządzie London Industrial Common Ownership Movement. Autor licznych artykułów poświęconych tematyce społeczno-ekonomicznej.